Rok IV^ty. Nr. 37.

# Szkółka niedzielna



*Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.*

Leszno. — *W Niedzielę trzynastą po Zielonych świątkach,* dnia 6. Września 1840.

## Religia.

### Swięty Makary z Egiptu.

*(Z Żywotów Swiętych.)*

Makary urodził się w Egipcie górnym, na schyłku wieku trzeciego. W pierwszych latach młodości pasł trzodę. Powiadaią, że w onym to czasie, przyłączywszy się do gromady rówienników swoich, poszedł kraść figi, i ziadł iedne, pomimo przestróg sumnienia swego. W dalszym wieku, okoliczność ta zdała mu się wykroczeniem nie małéy wagi, doświadczył ztąd długiego i gorzkiego żalu.

Młodzieńcem był ieszcze, gdy go łaska wewnętrzna skłoniła do zrzeczenia się świata; schronił się na ówczas do szczupłéy celi, w nieiakiéy odległości od iednego miasteczka w Egipcie. Tu się zaprawiał w ćwiczeniach, celem osiągnienia doskonałości, i nauczył się postępować drogami duchownemi. Praca ręczna, ustawiczna modlitwa, umartwienia nayostrzeysze, były iego roskoszą, a dni mu upływały w pokoiu. Ale ów pokóy wkrótce zakłóconym został w sposób nader dotkliwy. Młoda dziewczyna z sąsiedniéy okolicy, zostawszy brzemienną, sprawcą swéy niesławy wymieniła Makarego, i obwiniła, że ią uwiódł w prostocie iéy serca. Zaledwie o tém lud posłyszał, natychmiast tłumnie zbiegłszy się do iego schronienia, porwał nieszczęśliwego samotnika i wlókł haniebnie przez ulice, nie szczędząc mu obelg i krzywd, iako hypokrycie, który szatą pustelnika sprośne namiętności okrywał. Makary zaś, acz o swéy niewinności przekonany w obliczu Boga, nie starał się nawet usprawiedliwiać przed ludźmi, a rad z cierpień tak straszliwego upokorzenia, zdawał się potwierdzać wzgardą powszechną i ią usprawiedliwiać, przyimuiąc na się obowiązek opatrywania młodéy dziewczyny; wszelki zysk, iaki z roboty koszyków otrzymywał, przechodził w ręce téy niegodziwéy spotwarzycielki. Często kroć powtarzał, ze świętym uśmiechem, aby pobudzić siebie do pracy: „Nuże, Makary, znalazłeś iuż żonę; musisz więc pracować we dwóynasób, abyś ią mógł wyżywić.“

Ale Bóg zachowywał na dalszy czas głośne udowodnienie niewinności tego, który mu pieczę o swéy czci powierzył, wstyd tylko i hańbę sobie zatrzymuiąc. Gdy nadszedł kres rozwiązania téy młodéy niewiasty, napadły ią naygwałtownieysze boleści, i dopóty nie mogła wydać na świat dziecięcia swego, dopóki nie wyiawiła imienia prawdziwego iego oyca. Natenczas lud, o swym błędzie przekonany, bacząc na cierpliwość i pokorę Makarego,

wzgardę swą w uwielbienie zamienił; już się gotował do okazania mu świetnych dowodów swego żalu i poważania, gdy mąż święty, który lękał się nadewszystko pochwał i czci, ukrył się przed ich kwapieniem. Schronił się na pustynię w Scete, i tu ostatnie lat sześćdziesiąt żywota swego przepędził.

Wtém nowém pomieszkaniu nawiedzali go mężowie, pragnący doskonałości, którzy pod iego rozkazami żyć chcieli. Mieścił ich w osobnych pustelniczych domkach, daiąc każdemu rady wedle potrzeby. Gdy liczba iego uczniów ciągle wzrastała, ieden biskup egipski wyświęcił go na kapłana, aby mógł sprawować taiemnice boskie dla potrzeb téy noworodzącéy się osady. Wkrótce nie podobna mu było iednemu podołać, tak bowiem wielu gromadziło się około niego; trzeba było zbudować aż cztery kościoły, a każdy z nich mieć musiał własnego kapłana.

Przykład Makarego mocen był natchnąć męztwem naymniéy nawet gorliwych z iego towarzystwa. W umartwieniach był surowości nadzwyczaynéy: tyle tylko zadość czynił przyrodzeniu, ile trzeba było do zachowania życia. Do tego wreszcie przyszedł, iż tylko raz ieden w tygodniu posiłku zażywał. Ztąd miał twarz bardzo bladą, a ciało ostateczną słabością znękane. Przez święte zrzeczenie się woli własnéy, wypadło mu niekiedy zażyć wina, którém go częstowano; lecz potém wstrzymywał się od wszelkiego napoiu przez dwa lub trzy dni, iakby na zagładzenie tego, coby w nim wzbudzić mogły te czyny, których celem było zataienie iego umartwień. Ale uczeń iego Ewagryusz, dostrzegłszy tego, prosił obcych, aby go odtąd winem nieczęstowali.

Makary zalecał nadewszystko milczenie, rozmyślanie, modlitwę ustawiczną, umartwienia i pokorę; wszelkie iego przestrogi były dobitne, ale w krótkich słowach. Radził także innym, ażeby w modlitwach nie wielu słów używali, lecz aby często w głębi serca powtarzali iednę z tych prośb krótkich, które modlitwami strzelistemi nazywaią, iak naprzykład: „Panie, zmiłuy się nademną, ieśli to uznasz za dobre! Boże móy, przybądź mi na pomoc!“ Sam on ustawicznie powtarzał i osobliwsze miał zamiłowanie w téy modlitewce: „Panie, zmiłuy się nademną, wedle wiedzy i woli swoiéy.“

Sława, rozlegaiąca się w dalekich nawet stronach o iego cnotach, słodyczy charakteru, cierpliwości niezachwianéy, iakowéy widok był dostatecznym do nawrócenia na wiarę chrześciańską kapłana bałwochwalskiego i wielu pogan; o iego pokorze głębokiéy, która zmusiła czarta do tego, że wyznał, iż iest zwyciężonym, ściągała wielką liczbę osób, które rad iego zasięgać przychodziły; a w tych zdarzeniach Bóg na iaw wyprowadzał mądrość, którą służebnika swego udarował.

Iednego razu nawiedził go młodzieniec, i żądał, aby go przyięto w poczet pustelników. Makary rozkazał mu póyśdź na to mieysce, kędy się znaydowały ciała umarłych, i łżyć ich słowami. Potém kazał mu póyśdź znowu w to mieysce i głosić tychże umarłych pochwały. Nakoniec zapytał: „I cóż więc! iakąż ci dali odpowiedź umarli?“ „Żadnéy,“ odrzekł młodzieniec. „Nic zgoła nie odpowiadali ani na me pochwały, ani na łaiania.“ „Idźże więc,“ rzekł Święty, „a naśladuy ich nieczułość. Skoro umrzesz światu i samemu sobie, wówczas dopiero żyć zaczniesz dla Iezusa Chrystusa.“

Iednego dnia taką dawał radę któremuś z uczniów swoich: „Ieśli z ręki boskiéy przyimiesz ubóstwo zarówno iak bogac-

two, głód i potrzeby, iak dostatek i uciechy, zwyciężysz wówczas niewątpliwie duszy swoiéy wroga, i powściągniesz wszelkie swe namiętności.“

Pustelnik ieden żalił się, iż go doskwiera głód pożeraiący, i znagla do złamania postu, teraz, gdy samotnym iest na pustyni, w klasztorze zaś całe tygodnie było mu nietrudno bez pokarmu przepędzać. Makary odpowiedział: „Synu móy, ztąd to pochodzi, że niemasz tu nikogo na pustyni, coby cię wspierał i posilał chwałami, a wzgromadzeniu próżna chwała była pokarmem twoim; roskosz bowiem z odróżnienia się od innych przez wstrzemięźliwość, równa się obfitéy biesiadzie.“

## Rozmaitości.

### Domowe środki.

(Wyięte z bardzo szacownego i polecenia godnego dziełka: *Franciszek Nowak, zaradny wieśniak.*)

*Sposób, aby świnie były zawsze zdrowe.*

Bierze się:

2 łóty szpisglazu (Antimonium — Spießglas),

4 łóty korzenia przestępu, czyli tamarzyszki (Bryonia),

4 łóty glinki czerwonéy, czyli rubryki (Bolus),

to wszystko utłucze się i umięsza. Staréy świni daie się naczczo téy mięszaniny w kwaśném mleku tyle, ile się na koniec noża zmieści, należy iednak dawać to każdéy świni z osobna. W Marcu, Kwietniu, Maiu i Czerwcu daie się lekarstwo to świniom raz lub dwa razy w tydzień; w innym zaś czasie tylko kiedyś niekiedyś.

*Prosty i niezawodny sposób ugaszenia palących się sadzy:*

Gdy się sadze zapalą, wybiia się w kominie pod dachem, tak wysoko iak dosięgnąć można, cegła, i zrobioną tym sposobem dziurą polewaią się wodą za pomocą garnuszka lub konewki wszystkie ściany komina; schodzi się potém na niższe piętro i wybiwszy podobnież dziurę w kominie, postępuie się z polewaniem onegoż tym samym sposobem, i tak idzie się daléy aż do mieysca, w którém ogień powstał. Palące się po nad naypierw wybitą dziurą sadze, ugaszą się niezawodnie same przez się za pomocą powstaiącéy ztąd w kominie gęstéy pary.

Przez wybicie w kominie dziur, nie wyniknie żadne dla budynku niebezpieczeństwo, gdyż, iak wiadomo, gęste powietrze dąży zawsze ku rzadszemu; tu więc zewnętrzne powietrze cisnąć się będzie przez porobione otwory do komina. Ieżeli więc w iakim domu kilka kominów iest z sobą złączonych, dobrze iest, gdy takowe podług piętr są numerami oznaczone, co się na glinie łatwo da wyrazić; bo tym sposobem z większą pewnością postępować można.

*O użytku z trocin.*

Lubo trociny są całkiem palnym materyałem, rzadko iednak kiedy używaią się do czego innego, prócz iedynie do zamiatania pokoi lub przedsionków. Wielu iest tego zdania, iż się trociny nie zdadzą na ogień. Iasną iest wprawdzie rzeczą, że się nie będą tak iak szczepy drzewa paliły, lecz można ich do tego innym sposobem użyć. Posypawszy n. p. trociny z twardego drzewa na tleiące węgle, natychmiast się zapalaią i długo się potém żarzą, co przy gotowaniu bardzo iest dogodném,

z powodu iednostaynego ciepła, a podczas mocnéy zimy bardzo przyiemném. Dogodniéy i lepiéy można sobie z niemi postąpić, ułożywszy ie nakształt torfu we formy. Aby im nadać tęgości, skrapia i zmięsza ie się z wodą od gliny. Massa takowa trzyma się dobrze w kupie, a wysuszone cegły trocinowe daią pożyteczny materyał palny. W garbarniach używaią często dębowéy kory tłuczonéy, czyli tak zwanéy dębnicy garbarskiéy, do palenia, ułożywszy ią wprzódy w cegły.

### *Iak sobie poradzić, gdy bydło krwią moczy.*

Bierze się garść zielonego (ieżeli iest lato), w innych zaś porach roku nieco suszeyszego lulka pospolitego czyli bielunu (hyosciamus niger — Bilsenkraut), a posiekawszy go grubo i dolawszy do tego kwartę piwa, gotuie się z wolna w dobrze przykrytym garneczku; przecedziwszy potém to wszystko przez gęste sito i wystudziwszy, wlewa się naraz bydlęciu w gardło. Zazwyczay dostateczną iest iedna taka porcya; gdyby zaś od tego moczyć krwią nie przestało, co się rzadko zdarza, powtarza się dawanie od 4 do 4 godzin.

### *Iak sobie poradzić, aby sikawki w zimie, w czasie pożaru ognia, nie zamarzały.*

Aby zamarzniętych sikawek spiesznie użyć można, radzą niektórzy w niedostatku wrzącéy wody, włożyć w nie lekko słomy i tę zapalić, rozniecaiąc ogień dymaczką. Wciągu gdy się słoma pali, należy drąg od pompowania podnieść, aby zobaczyć, czyli kolby obracaią się. Wrzącą wodą rychléy się wprawdzie osiąga skutek, ale w razie gwałtownéy potrzeby i w niedostatku gorącéy wody, można sobie i tym sposobem poradzić.

### *Iakim sposobem paść konie, aby pasza pół tyle, co zwyczaynie, kosztowała.*

Wiadomo iest powszechnie, iż chleb daleko iest pożywnieyszy, aniżeli zboże surowe, gdyż kwas posiada tę własność, iż pożywne części mąki tak rozpuszcza, że ie narzędzia, do trawienia przeznaczone, łatwo oddzielaią. Przeciwnie zaś, przy surowém zbożu, mimo naylepsze pożucie onegoż, wiele pożywnych cząstek pozostaie niestrawionych i ginie bez użytku. Dla koni potrzeba zatém owies zemleć kazać na mąkę, a przymięszawszy do niéy kwasu, upiec chleb, ten w kostki pokraiać i ze sieczką umięszać, a przekona się każdy, iż połową owsa na mąkę zmełonego tak długo wystarczy, iak gołém ziarnem. Ieszcze lepiéy iest dawać chleb takowy w kostki pokraiany z otrębami pszennemi, bo iuż wtedy nie potrzeba koniom dawać siana; będą się przy tém miały z pyszna. Daiąc koniom chleb owsiany, można do tego używać nawet porosłego lub czerwonego owsa, bez wszelkiéy obawy, który, goło dawany, bywa szkodliwy.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.